Cena 10 hal.

Nr. 681 Kraków, Niedziela 19. Grudnia 1915. Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi trzy razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr 2044. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

„Walczące gospodarki".

Już i do lwowskiej opinii publicznej przeniosła się ważna i pożyteczna dyskusya na temat: czy podtrzymanie energii narodowej, mnożenie sił i zdolności przetrwania jest czynem, czy też nim nie jest? Pytanie, zdawałoby się, niepotrzebne, gdyż jedna tylko na nie w każdym logicznym mózgu powstaje odpowiedź. A jednak między „Kuryerem lwowskim" a „Gazetą wieczorną" toczą się ożywione na ten temat rozprawy, jak gdyby dla udowodnienia raz jeszcze, że niema kwestyi tak prostej, którejby nie trzeba tłomaczyć komuś, kto jej zrozumieć nie chce.

Znany naszym czytelnikom wywód „Kuryera" o konieczności czynu, umacniającego naród dla przyszłości, spotkał się w „Gazecie wieczornej" ze sprzeciwem. „Gazeta" nie może dopuścić do siebie myśli, że czyn ten jest istotnym, realnym przejawem energii twórczej narodu. Dla niej na ziemiach polskich „wre walka między dwoma systemami gospodarstwa duchowego" i to „walka nie jakaś oboksobna (sic!), ale wymierzająca wzajemne ciosy". „My („Gaz. wiecz.") żądamy czynu zbiorowego i wiary w zbawczość czynu. Nie możemy tedy dozwolić, aby nam ktoś szerzył za plecami niedorzeczną teoryę, że czyn musi mieć za towarzyszkę bierność, że w ten sposób dopiero wyzwalają się dwie jakieś niby — energie narodu".

Widzimy więc, że praca pozytywna nad rozwojem sił narodowych i nadal nie jest dla organu lwowskiego „czynem". „Gazeta wieczorna" nie chce poddać się tej oczywistości, uznanej przez wszystkie trzy dzielnice Polski, poza jednym czy dwoma stolikami redakcyjnymi. Uznały ją bowiem dawno poważne organy tego kierunku, dla którego harcuje „Gazeta wieczorna". — Dość przypomnieć artykuł „Nowej Reformy" p. t. „Primum vivere!", w którym pismo krakowskie jeszcze we wrześniu r. b. stwierdzało, iż dla Polski „konjunktura polityczna układa się znakomicie", ale pytało równocześnie „kto będzie zbierał owoce tej konjunktury, jeżeli dalej wydłużać się będą rzędy małych polskich trumienek, jeżeli ciała polskich tułaczy dalej będą wypełniały błotniste rowy poleskich dróg?" „Wskutek ruiny gospodarczej — wołał organ demokratyczny — ogromna część naszej ziemi stała się lub stanie substancyą gospodarczo lotną, towarem do łatwego zbycia. W środku Europy nad brzegami Wisły nie może wytworzyć się pustka etniczno-gospodarcza; jeżeli my, odwieczni gospodarze, jej nie zapełnimy, to zapełnią ją inni, silniejsi, a przedewszystkiem szczęśliwsi. A wtedy co z nami będzie?"

I organ krakowski kończył:

...niechaj wreszcie znajdą się i ci, którzy z pewną i silną ręką wezmą zabezpieczenie fizycznego bytu narodu, albowiem zaprawdę jest ono w niebezpieczeństwie. Nie wystarczą towarzystwa dla odbudowy wsi polskiej. Potrzeba bowiem odbudować całe życie narodowe, przedewszystkiem jego materyalne podstawy... Na nic się nie zdadzą największe wysiłki naszych politycznych organów, na nic Rokitny, Mołotkowy, Łowczówki i jak się tam te wszystkie miejsca całopaleń bohaterstwa polskiego nazywają, jeżeli zabraknie Polaków, jeżeli na własnej ziemi zejdziemy do rzędu Paryasów.

Primum vivere, deinde philosophari!

Zdziwi się niezawodnie „Nowa Reforma", słysząc teraz, iż postawiona przez nią teorya „jest bałamutna i szkodliwa, bo wyciąga ludzi czynnych z pod sztandaru, legitymuje zbiegostwo, a na rycerza tej drugiej, utajonej „energii" pasuje pospolitego tchórza". Nie czujemy się powołani do obrony organu demokratycznego przed zarzutami, które, zresztą nieświadomie, rzuciła mu „Gazeta Wieczorna" — ale idzie nam o stwierdzenie i na tym przykładzie, iż wszystkie odcienia myśli narodowej porozumiały się dawno co do tego, czy ratowanie narodu jest „czynem", czy nim nie jest. Za nawiasem tej konsolidacyi pozostała jedynie — jak to już nieraz mieliśmy sposobność stwierdzić — psychika agitatora wyborczego, który przenosi na sprawę polską metody wyborów gminnych. Popieranie własnego kandydata, to dlań tylko połowa pracy i to najmniej ważna. Podstawą jest „utrącenie przeciwnika", że posłużymy się słownikiem wyborczym. A gdy nieprzyjaciela w istocie niema, agitator musi go sobie stworzyć, aby módz wogóle wypowiedzieć się w jedyny sposób sobie dostępny: przez negacyę, przez „walkę".

Tem tłomaczy się ustawiczne podsuwanie czytelnikom owej „walki między dwoma systemami gospodarki duchowej". Jeżeli jednak agitator nie jest zdolny do współdziałania, tylko do współzawodnictwa, jeżeli nie może ogarnąć faktu tak prostego, jak podział pracy, jeżeli nie widzi, że w tem współdziałaniu i w tym podziale manifestuje się rozpiętość energii narodowej, to fakt ten możemy zanotować z zimną krwią buchaltera, zaciągającego w księgi bardzo drobne zaiste „manco" ogólnej pracy. Życie przeszło do porządku dziennego nad tymi szczątkowymi przejawami dawnych galicyjskich nałogów i zwalczy je bez wysiłku.

Socyaliści i Koło polskie.

Kwestya wstąpienia socyalistów do Koła była poruszona ostatnio w „Nowej Reformie", jako jeden z punktów zamierzonego układu między N. K. N. a Kołem polskiem. Punkt ten proponowała delegacya N. K. N. „Kuryer Illustrowany" donosił poprzednio, że socyaliści powzięli już uchwałę wstąpienia do Koła. Obecnie pisze:

Według naszych informacyj wstąpienie socyalistów do Koła Polskiego" jest wprawdzie tematem dyskusyj teoretycznych, ale w praktyce ani jedna ani druga strona o niem na seryo nie myśli. „Nowa Reforma" ogłosiła onegdaj artykuł wstępny, w którym owe wstąpienie przedstawia niemal jako fakt dokonany, ale autor artykułu jak w wielu innych wypadkach bierze złudzenia za rzeczywistość, projekty za czyny, życzenia za fakty.

Wola większości członków Koła polskiego z pewnością nie stoi na zawadzie wstąpieniu socyalistów, ale wstąpienie mogłoby nastąpić dopiero po spełnieniu kilku warunków, z których główny opiewa, iż socyaliści zasiadający w Kole, nie mogą ani należeć równocześnie do międzynarodówki, ani być członkami klubu socyalistycznego w parlamencie.

Równocześnie zamieszcza tosamo pismo korespondencyę wiedeńską, w której czytamy:

Przystąpienie członków parlamentarnego klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych do Koła nie jest dotychczas decyzyą powziętą legalnie i formalnie. Jest faktem, że już przed kilkoma miesiącami rzecz ta była roztrząsana w szczupłem gronie, lecz ani podówczas, ani obecnie nie zapadła uchwała podobna. Nie nastąpiło to przedtem, gdyż posłowie socyalistyczni nie uznali podówczas, iżby zaszły wypadki, któreby ich do kroku tego zmuszały. Nie zapadła uchwała podobna dotąd, gdyż jej powzięcie zależy przedewszystkiem od pewnych okoliczności zewnętrznych; dopiero ich istnienie stałoby się dla socyalistów polskich pobudką, iżby zgłosili swe przystąpienie do Koła.

Korespondent rozmawiał z paru politykami, wybitnymi, jak zapewnia i otrzymał od nich informacye o jedynej przyczynie, jaka mogłaby skłonić socyalistów do uznania solidarności narodowej, poza którą dotychczas stali. Mianowicie:

Manifestacyjne wkroczenie posłów opozycyjnych do rządowego klubu, jakim jest Koło polskie, może być usprawiedliwione, a nawet konieczne w takiej chwili, którąby w jakiejkolwiek formie likwidowała stosunek kraju koronnego do rządu państwowego. Jak długo zmiana podobna nie zaszła w poczęciu choćby najdrobniejszem, hosanna jest niezrozumiałe.

W dalszej rozmowie politycy ci stwierdzili że „usunięcie opozycyi", a takiem byłoby wstąpienie socyalistów do Koła, „nieda się usprawiedliwić w punkcie zasadniczym", zaś praktyczne znaczenie faktu byłoby żadne. „Czy Koło ma obecnie 67, 75 czy 80 członków, rzecz obojętna. Mocy politycznej cyfry te nie mają żadnej". A na zakończenie oświadczyli informatorzy korespondenta „Kuryera":

A zresztą pomyślmy, że są już wszyscy razem, w kupie: Abrahamowicz z Daszyńskim, Długosz ze Stapińskim. Siedzą i radzą zbożnie? Ach, usprawiedliwiona aż nadto zachodzi obawa, że wtedy dopiero zakotłuje, zagrzmi, zatrzęsie się to ledwo zlepione Koło i stanie widowiskiem gorszącem, jak to było tyle razy dawniej. Zamiast jedności i zgody coś zgoła przeciwnego i nader szkodliwego..

Ze spraw kościelno-politycznych.

Z powodu allokucyi papieskiej. — Pouczające książki.

Jak z mowy tronowej świeckiego monarchy komentuje się nieraz każde zdanie, nieraz nawet każde słowo, na podstawie jej robi się plany na przyszłość i wysnuwa wnioski lub stara się zrozumieć przyczynę i ideowy związek przeszłych wydarzeń, tak i tę allokucyę papieża, tę „mowę tronową" zwierzchnika całego chrześcijaństwa żywo omawia prasa europejska wszelakich odcieni i ocenia poszczególne zdania stosownie do swych zapatrywań. Uderza na pierwszy rzut oka, że stosunkowo najmniej zwrócono uwagi na tę część allokucyi, w której papież formalnie zaklina, wzywając do pokoju, do położenia kresu „zabijaniu godnemu czasów barbarzyńskich". Wielkie dzienniki katolickie państw centralnych albo ograniczają się tylko do notatki, że papież ponownie wszystkie ludy wezwał do zawarcia pokoju (tak Koeln. Volkszeitung 1003), albo też wcale nawet tej kwestyi nie dotykają. Tak Reichspost (577: Klage des Völkerhirten: Der Aufschrei der Getroffenen) organ niemieckich katolików Austryi. Wspomniany dziennik omawiając słowa papieskie o „zabijaniu godnem barbarzyńskich czasów" dodaje kategoryczną uwagę: „my znamy te mocarstwa, które są obciążone straszliwą winą rozlewu krwi". Obszerniej za to omawiają sprawę „wolności" i „gwarancyi" papieskich. Według przedstawienia niektórych dzienników allokucyę pojmować by należało, jako jeden wielki krzyk protestu przeciwko gwałceniu praw papieża i jako suwerena i jako pasterza chrześcijaństwa. „Teraz wie świat katolicki z najlepszego źródła (aus dem berufensten Munde) jak się przedstawia sprawa wolności zwierzchnika, jak się przedstawia sprawa godności następcy św. Piotra i jak nędzna jest rekompenzata jaką miało dawać prawo gwarancyjne w zamian za rabunek w 1870 roku". Już sam fakt, że prócz 14 włoskich kardynałów kilku tylko mogło przybyć zagranicznych dowodzi, jak smutnie przedstawia się tz. wolność papiestwa. Sam też papież używał silnych wyrażeń dla napiętnowania postępku rządu włoskiego wobec posłów przy Watykanie. Scharakteryzował postępek Włoch jako „umniejszenie praw przyrodzonych (Stolicy świętej)". „utratę koniecznych rękojmi", pozbawienie „środków porozumiewania się z rządami zagranicznymi" (Reichpost lc. i N. W. Journal nr. 7940 zamiast „pozbawienie" kładą słowo „rabunek"). Z okazyi mowy Orlanda w izbie włoskiej, pisze cytowana gazeta, że minister włoski myli się bardzo uważając „kościół święty za sekcyę administracyjną rządu kwirynalskiego", katolicy świata nigdy na to nie zgodzą się, by papieża traktowano jako poddanego, gdy on jest „najwznioślejszym ze wszystkich suwerenów" itd. itd. znane i często powtarzane zapewnienia. Cóż rządy i prasa czwórporozumienia, jakież zajęły stanowisko wobec wołania papieskiego? Twierdzą niektórzy, że nie bez racyi w tym samym duchu, kiedy Benedykt XV zaklinał i błagał, by kres położyć rzezi, odpowiedzialni ministrowie 5 państw opublikowali umowę o niezawieraniu odrębnego pokoju.

Byłaby to w takim razie formalna świadoma „niedwuznaczna odmowa" rozważania nawet możliwości pokoju (Koeln. Volksztg. 1006). We Włoszech i parlament zajmował się allokucyą Benedykta XV. Salandra (13. XII.) zapewniał „o stanowczości z jaką nie uchyli chorągwi państwowej przed Watykanem" (?); czy papież chce tego? Orlando znalazł się w opałach, gdy go jeden z posłów zainterpelował, dlaczego to w swej mowie w Palermo mówił o papieskiej zwierzchności (souverenite), kiedy prawo o gwarancyach takiego określenia nie zna. Teraz tylko niepotrzebne zaczną się krytyki i polemiki o tej sprawie. Minister śpiewał prawdziwe hymny na cześć „wielkoduszności" prawa gwarancyjnego, które znacznie rozszerzono i wspaniałomyślnie interpretowano. Nawiązując do słów papieża o wymuszonym odjeździe posłów z Watykanu twierdził, że Ojca św. poinformowano błędnie, gdyż posłowie zupełnie „dobrowolnie" opuścili Rzym, a tylko komedyę grali przed światem i t. d. „Już to jest wielkie zwycięstwo — tak mówił Orlando — że papież, który w ciężkich historycznych wydarzeniach nigdy nie znalazł odpowiednich gwarancyj ani w posiadaniu terytoryalnem, ani w opiece tego lub owego potężnego państwa, teraz może wysoko dzierżyć (!) swą godność i reprezentować swą pełną (!) wolność i niezależność". Dobrze określono mowę Orlanda w „Vossische Zeitung" (630, Italien und der Papst), że pojmować prawo gwarancyjne tak, jak to uczynił odpowiedzialny minister, znaczy sens prawa doprowadzać do absurdum.

Prasa włoska w bardzo podrażnionym tonie omawia mowę papieża: jak twierdzi przytoczona kolońska gazeta (1003), natrafił papież na „opór pełen szacunku, ale stanowczy" nawet u katolików włoskich którzy dzień przed allokucyą oświadczyli się za wojną. Ba, nawet puszczono pogłoskę, że sam sekretarz stanu kard. Gaspari miał uznać, że papież za daleko poszedł w swej przemowie. Niektóre jednak dzienniki bagatelizują całą sprawę; cóż wielkiego, że posłów wszystkich nie było? — tak pytają. Był kard. Hartmann, który mógł informować papieża o pokoju i wojnie; jest sporo księży francuskich, niemieckich, austryackich, belgijskich w Rzymie, od nich może się wiele dowiedzieć. („Corriere della Sera"). Ministeryalne dzienniki pisały, że allokucya papieża dąży do obniżenia powagi Włoch wobec zagranicy. — Nie brak i takich, którzy twierdzą, że z allokucyi można wnioskować, że ciężkie położenie papiestwa — chce Ojciec św. przypisać nie specyalnie rządowi włoskiemu, lecz w ogólności warunkom wojennym obecnym. Jednak na pokój, do którego wzywa Ojciec św., nie godzą się; pokój taki, jak go sobie przedstawia Benedykt XV, jest utopią. Nie obeszło się bez uwagi pod adresem Niemiec, że tam nie tyle z miłości, ile raczej z nienawiści i chęci upokorzenia i dokuczenia Włochom zajmują się teraz tak pilnie „kwestyą rzymską".

Ciekawy jest też artykuł w szwajcarskiej „N. Zür. Nachrichten" (cyt. przez „Reichspost", 585). Z allokucyi niejako można wyczuć, że papież wie już o oficyalnych warunkach pokojowych; powiadomienie papieża o warunkach pokojowych jest wielkim dowodem zaufania państw wobec Benedykta XV i zarazem uznaniem tegoż jako „światowej pośredniczącej instancyi". Cóż z tego wszystkiego — tak dalej pisze — kiedy mimo to jest trudność nie do przebycia: państwa centralne postawiły wprawdzie twarde warunki, ale mimo to możliwe do omawiania (doch besprechlich), nad warunkami zaś czwórporozumienia wprost nie można dyskutować. Sprawozdawca „N. Zür. Nachrichten" twierdzi, że z allokucyi papieża wysnuć nawet można wnioski, że tenże uznaje dla strony zwycięskiej konieczność kompensat. Jeżeli Ojciec św. mówi: „jest rzeczą konieczną, ażeby tak z jednej, jak i z drugiej strony poczyniono w kilku punktach ustępstwa", to z tego widać, że papież wie też, o ile go państwa wiodące wojnę prawdziwie poinformowały, jakie to są te „punkta" uniemożliwiające na razie zawarcie pokoju.

* * *

U Wojciecha Kossaka.

W pracowni naszego batalisty, a obecnie rotmistrza ułanów, panuje prawie niepodzielnie Bellona. Nigdy zresztą nie schodził tutaj Apollo bez Aresa, zawsze błyskały pałasze i czerwieniły się rabaty, które pendzel artysty powoływał do życia. Dzisiaj musiały ustąpić miejsca „feldgrau'owi", lecz nierzadko barwiąca go czerwień krwi zdaje się mówić o rannem polskiem sercu, ukrytem pod szarą bluzą. Sławny Kossakowski ułan zmienił mundur, lecz została mu fantazya, rozmach i te wszystkie cechy narodowe, jakie artysta umiał zaklinać w jednym nieraz gieście.

W obecnych obrazach Wojciecha Kossaka czuje się rękę artysty-żołnierza; widać, że nie wysnuł ich z fantazyi, ale widział i osobiście przeżył, a następnie z konieczności twórczej uwiecznił. Nie powstało ich wiele, bo czas rotmistrza-adjutanta przy korpusie, w małej części do artysty należy, lecz to, co już teraz w świat wypuścił, zapowiada, że jego obecne przeżycia i wojna, w której czynny bierze udział, przyniosą sztuce polskiej niejedno cenne dzieło i dokument historyczny zarazem.

Gdy wszedłem do rezydencyi artysty, otwarte drzwi do pracowni i brzęk ostróg wewnątrz oznajmiły mi, że „rotmistrza" zastałem.

— Źle pan trafił — usłyszałem zaraz przy powitaniu — nic tu niema, cokolwiek skończę, wyrywają mi, i jedzie; nawet szkicownik z rocznej kampanii zabrano mi onegdaj do reprodukcyi. Doprawdy nie bardzo nawet chce mi się teraz ślęczeć nad stalugą, wolę zbierać materyały na potem. A niewie pan — rzucił z uśmiechem — kiedy będzie to „potem"?

— Podobno... za trzy lata...

— No, to mi szkicownik wzrośnie, tylko boję się, czy już życia starczy na spożytkowanie. Na razie więcej szkicuję, niż maluję, a najwięcej patrzę.

— A może znajdzie się coś jednak na warsztacie?

— „Coś" się znajdzie, choćby to...

Artysta wskazał portret młodej damy z żółtemi różami w ręku. Blond włosy, duże oko, typ wybitnie polski, uchwycony z głębokiem odczuciem.

— Akord pokojowy w działalności wojennej...

— Półpokojowy — odrzuca artysta — bo tę samą twarz spotka pan na mym obrazie poświęconym naszemu Czerwonemu Krzyżowi. Pamięta pan, postać Samarytanki, przy rannym?

Rozglądam się po pracowni.

Na tle olbrzymiej „krwawej niedzieli w Petersburgu" (22. I. 1905 r.), znanego płótna z owej epoki, które, jak mnie objaśnił artysta, niebawem „wybiera się do Warszawy", dokąd teraz może już zawitać, na jednej ze stalug widzę gotowego już „Dawida z Goliatami". „Dawid", to mały, młodzieńczy legionista, a Goliaci, to jeńcy rosyjscy, olbrzymie okazy syberyjskich mużyków w burych szynelach i czapach. W porównaniu z drobnym legionistą istne wielkoludy.

— Podpatrzyłem tę scenę w zeszłym roku nad Nidą. Zuchy, te nasze żołnierzyki, ten dzieciuch wziął faktycznie kilku drabów do niewoli. Bardzo kocham legionistów, poświęciłem im jeszcze jedno płótno. Niech pan popatrzy.

W ręku artysty ukazuje się karta pocztowa z reprodukcyą. Jestto znana już i popularna „Gwiazdka w polu". W okopach choinka, przy niej dwu legionistów, a w dali rowy, gdzie czuwają patrole; na ciemnem tle nieba błyszczy wojenna gwiazdka: pękający szrapnel, pozdrowienie „z wrażej strony", niosące może śmierć niejednemu.

— Taką — dodał — gwiazdkę, mieli ci dzielni chłopcy w zeszłym roku, warto im to upamiętnić.

Obok pod stalugą zaczęty inny obraz: pejsaż z wiatrakiem. Widać postać austryackiego generała, a przy niej sylwetę oficera ordynansowego.

— To marszałek polny Brandner, a oficer — to ja. W białych rękawiczkach, bo te rękawiczki to historya obrazu.

— Historya obrazu?

— A tak.. Rzecz dzieje się pod wiatrakiem w Sobieszczanach w Lubelskiem, gdzie 8-go września ubiegłego roku byliśmy z korpusem. Marszałek Brandner miał obok wiatraka swój punkt obserwacyjny — w dziurze wyrwanej granatem; doskonała zakrywką, jak na pierwszą linię bojową. Z racyi święta Matki Boskiej oficerowie Polacy zakupili we wsi uroczyste nabożeństwo. Wystroiliśmy się paradnie i w białe rękawiczki. Zaraz po Mszy św. wysłano mnie do marszałka, nie miałem już czasu na przebranie się i tak w paradzie pogalopowałem. Białe rękawiczki, jako wiadoma Rosyanom odznaka oficerska, zwróciły uwagę ich obserwatorów i puścili za mną dosyć kulek, a gdy dojechałem do marszałka, na ten spokojny dotychczas punkt sypnęli gęsto granatami. Dostałem za to burę, bo marszałek musiał zmienić stanowisko przez moje rękawiczki... Postanowiłem to sobie wymalować na pamiątkę chwili, gdy Rosyanie mieli dużo amunicyi, a ja mało doświadczenia wojennego.

— Dobrze, że się tak szczęśliwie skończyło.

— Było więcej podobnych epizodów, dziś miło wspomnieć. Oprócz wrażeń, zostawiły mi tylko ślad jeden. — I wskazał na „Signum laudis" na wstędze medalu za waleczność.

— To — dodał — pamiątka z pod Kraśnika.

W rogu na małej staludze zauważyłem drobny, pełen nastroju obrazek: „Pożegnanie towarzyszy". Ułan zdjął z padłego konia siodło i uzdę, i smutnem spojrzeniem żegna wiernego przyjaciela.

— To też już zamówione, jedzie jutro do Budapesztu na wystawę wojenną. Pracy takiej — dorzucił — mam sporo, w tych dniach zamówiła się do mnie deputacya oficerów 9-go pułku huzarów i razem pojedziemy pod Limanowę, gdzie pułk ten odznaczył się brawurowym atakiem pieszym. Po zabiciu przez Rosyan ukochanego pułkownika v. Murha, huzarzy roznieśli wprost parę gwardyjskich pułków rosyjskich w walce na noże i pięście. Był to bój iście homerycki, a w doniosłości swej należy do ważniejszych epizodów tej wojny. Świetnem swem natarciem przełamali tam huzarzy front rosyjski, co zdecydowało o zwycięstwie na całej linii. Jadę tam z kilku uczestnikami walki dla studyów na miejscu. Potem wybieram się na front włoski, nad Soczę.

— Jak pan pogodzi wojskowe obowiązki z zajęciami profesora w warszawskiej szkole Sztuk pięknych?

— Mówi pan o świeżej nominacyi? Wysoko ją sobie cenię. Cieszę się na pracę w gronie mych warszawskich kolegów. Na razie mam zamiar dojeżdżać tam na kilka dni co miesiąca, nb. o ile służba mi na to pozwoli. Zresztą jako kierownik szkoły kompozycyjnej obecnie niewiele mam tam do roboty, uczniów płci brzydkiej bardzo mało. A panie — nie komponują. Wolą malować kwiaty.

Z pomiędzy ram wygląda reprodukcya znanego portretu cesarza Wilhelma na koniu, który jest tym razem z drzewa, bo chodzi o aparat do gimnastyki pokojowej.

— To wspomnienie z Mon Bijou.

Od tego czasu nie widziałem cesarza, aż dopiero tego roku w Krakowie; spotkaliśmy się przypadkowo i na tej tak charakterystycznej twarzy ujrzałem z przyjemnością wyraz sympatyi i przyjaznego uczucia na mój widok.

— Pokażę panu jeszcze rzecz niezwykłą — rzekł prof. Kossak — prowadząc mnie do sąsiedniego pokoju, zapełnionego artystycznym bric-a-brac'iem. Stoją tam szeregiem wieszadła i szafy, pełne mundurów, czap, czapek, bermyc z czasów pierwszego cesarstwa, furażerek rosyjskich, rogatywek legionowych i t. p. W kącie cały arsenał spis, szabel i karabinów.

— Oto celny strzał naszego granatu.

Staliśmy przed karabinem maszynowym rosyjskim, którego lufa i zamek są wprost poszarpane, jakby były z papieru.

— Można sobie wyobrazić, co stało się z obsługą tej maszyny. Okropna ta wizya wciąż staje mi przed oczyma. To rzeczy straszne, lecz a la guerre comme a la guerre.

Czas zakończyć przydługą wizytę. Zapytuję profesora-rotmistrza o plany na przyszłość.

— Palę się do jednego obrazu — bitwy wśród ruin zamku Bonarów w Ogrodzieńcu nad Pilicą. Widziałem wiele rzeczy na świecie, lecz takiego, jak tam wrażenia nie odniosłem nigdzie. Wśród pięknych ruin i melancholijnego ich nastroju — walka. Zamierzam to odtworzyć na większą skalę. Zresztą nie mam innych zamiarów, rozkoszując się na razie urlopem po półtorarocznej służbie przy korpusie. Szerszą pracę odkładam na — po wojnie, bo obecnie od stalug mogą mnie przesadzić na siodło, a wówczas blejtramem będzie mi odcinek X lub Y.

St. [illegible]

Na dwie książki warto zwrócić uwagę, jedna z nich pt. „Weltkrieg und orientalische Kirchen“ von Dr Felix Haase, (Aderholz—Breslau 1915), informuje o kościołach wschodnich, a druga „Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns (Herder—Wien) o roli masoneryi w Austro-Węgrzech. Przy końcu dziełka pisze Haase: „P a t r y o t y c z n e z a c h o w a n i e s i ę s ł o w i a ń s k i e j l u d n o ś c i r z y m s k o - k a t o l i c k i e j r e l i g i i w A u s t r o - W ę g r z e c h i w N i e m c z e c h powinno utwierdzić zaufanie rządów w utrzymującą państwowość siłę Kościoła katolickiego i przekonać, że wszelkie uszczuplanie wiary umniejsza narodowe dobro. Z tego stanowiska wychodząc, można potem poszczególne kwestye rozwiązać w sposób zadowalniający i dla Kościoła i państwa“. **Peem.**

Z życia gospodarczego na Rusi.

I.

Kooperatywa rolnicza na ziemiach ruskich naogół przyszła do skutku przed laty około dwudziestu. Data to niezbyt dawna. Warunki polityczne wszakże, skrępowanie ziemiańskiego żywiołu polskiego w tych „krajach zabranych“ długie lata tłumiły ideę zrzeszenia rolniczego. Dzięki jednakże energii, inicyatywie i poczuciu obywatelskiemu tamtejszych ziemian-Polaków przyszła do skutku kooperatywa rolnicza na Rusi i, znalazłszy tam podatny grunt do rozwoju, wydała dla rolnictwa nader pomyślne rezultaty.

Oto krótki, retrospektywny rys, dający pogląd na zrzeszenia rolnicze Rusi, tak, jak się przedstawiały prawie w przeddzień wybuchu wojny. Zorganizowanych stowarzyszeń na ziemiach ruskich było dziewięć: Tow. rolnicze podolskie, Stow. roln. płoskirowsko-latyczowskie, Syndykat rolniczy winnicki, Tow. rolnicze łuckie, Tow. rolnicze starokonstantynowskie, Tow. rolnicze rówieńskie, Tow. rolnicze włodzimierzowsko-wołyńskie, Tow. rolnicze humańsko-lipowieckie oraz najdawniejsze Tow. rolnicze kijowskie.

Urzeczywistnienie myśli założenia T o w. r o l n i c z e g o p o d o l s k i e g o przyszło do skutku w roku 1898 po naradach odbytych w czasie zjazdu płoskirowskiego w roku 1896. Towarzystwo po ukonstytuowaniu odrazu rozwinęło żywą działalność we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Sekcyj liczy Towarzystwo dziesięć. Energicznie była prowadzoną akcya doświadczalna w ramach sekcyi rolnej. Sekcya chowu koni powołała do życia w r. 1902 związek hodowli koni; sekcya chowu bydła — związek chowu bydła. W dziale gospodarstwa kobiecego i drobnego przemysłu czynne były: sekcya chowu drobiu i sekcya drobnego przemysłu. Towarzystwo stworzyło nadto kasę emerytalną dla urzędników gospodarczych. Prezesów miało Towarzystwo od chwili powstania pięciu: obecnie przewodniczy mu Aleksander hr. Tyszkiewicz, właściciel ziemski na Podolu i Ukrainie. Hr. Tyszkiewicz jest dzielnym i przedsiębiorczym gospodarzem, człowiekiem nader popularnym w szerokich kołach, nadto uzdolnionym artystą malarzem i rzeźbiarzem. Był niestrudzonym organizatorem wystawy powszechnej w Kijowie w r. 1913.

T o w. r o l n i c z e Ł u c k i e. Wstrząśnienie ekonomiczne, jakiego doznał Wołyń po uwłaszczeniu włościan, spotęgowane zostało wprowadzeniem ograniczeń w nabywaniu ziemi, co, rzecz prosta, wywołało spadek jej cen. Włościanin, hojnie ziemią obdarowany, kupować jej nie potrzebował, Polak nie mógł, a obcy również nie mógł lub nie chciał. Cena „desiatiny“ spadła na Wołyniu do 29—30 rs., na Polesiu do 3—10 rs. Kredyt stał się niezmiernie drogim. Lichwa wzmogła się niesłychanie, bo dochodziła do 120 i więcej procent, a 24 procent uważany był wówczas za nizki. Pozatem wprowadzenie serwitutów i utrzymanie szachownic uniemożliwiały nowe formy rolnictwa. W takich czasach krytycznych konieczną okazała się samopomoc, zrzeszenia rolne i ekonomiczne, te jednak były przez rząd rosyjski zabronione. Nie dziw, że w tych warunkach zamarło życie ekonomiczne.

Dopiero w r. 1899 ziemiaństwo wołyńskie, jakby budząc się z ciężkiego letargu, zaczęto myśleć o sposobach ratunku. Pierwszą myśl utworzenia na Wołyniu Tow. rolniczego rzucił w szczupłem gronie najbliższych sąsiadów p. Szczęsny Poniatowski, właściciel dóbr Wielkie Cepcewicze. Z początku nikt nie chciał wierzyć w możliwość urzeczywistnienia projektu, lecz niestrudzony inicyator nie zrażał się przeciwnościami — i dnia 30 maja 1900 r. statut Towarzystwa został zatwierdzony. Pierwszym prezesem był p. Niestrojew, marszałek szlachty łuckiej, człowiek dobrej woli. Rozwinięto dział handlowy; jako zasadę tego działu przyjęto jedynie tylko pośrednictwo. Już w pierwszym roku Towarzystwo okazało wielką żywotność. 320 członków zgrupowało się dokoła niego. W drugim roku istnienia Tow. zajęło się sprawą komasacyi gruntów włościańskich i folwarcznych. Nadto Tow. wyjednało u władz rozszerzenie udzielania kredytu melioracyjnego na gub. Wołyńską na osuszenie, zakładanie sadów, chmielników itp. Liczba członków wzrosła do 464. W r. 1904 zapoczątkowane zostały pierwsze doświadczenia zbiorowe z nawozami pomocniczymi, odmianami pszenicy i ziemniaków i utworzono stacyę kontroli nasion. W tym też roku liczba członków wzrosła do 632, w ten sposób Tow. roln. Łuckie zajęło trzecie miejsce wśród zrzeszeń rolniczych Rosyi. Świetny ten rozwój Tow. wywołał niestety objawy separatyzmu i dążności do tworzenia nowych towarzystw roln. na Wołyniu. Czas wykazał wszakże, iż dążenie to było przedwczesne. Rok 1905 przyniósł ogólne rozprzężenie z powodu ówczesnych wstrząśnień, jakie Rosya przechodziła. Liczba członków zmniejszała się. Wybory dokonane w tym roku przewodnictwo nad Towarzystwem złożyły w ręce p. Szczęsnego Poniatowskiego. W trudnych warunkach dzielny obywatel objął urząd. Powstało na Wołyniu przedwcześnie kilka Tow. roln., którym nie dostawało ludzi do pracy. Starczyło ich na jedno Tow. Łuckie, na kilka zabrakło. Wobec tego Tow. Łuckie zaproponowało pokrewnym stowarzyszeniom ponowne zlanie się z niem, lecz apel pozostał bez skutku. Jedno tylko Tow. Rówieńskie usłuchało wezwania. W owym czasie urządziło Tow. wystawę rolniczą w Łucku, która dała wyniki bardzo dodatnie. Po ustąpieniu z godności prezesa p. Poniatowskiego, dwukrotnie wybierany był nim p. Ignacy Baliński, właściciel majątku pod Łuckiem. Wraz z p. Bolesławem Wydźgą, jednym z najczynniejszych działaczy w Towarzystwie, dokonał w ostatnich latach sanacyi Towarzystwa, któremu znów zaczęło przybywać członków. Przed wybuchem wojny Tow. okazało żywotność w różnych kierunkach; między innemi projektowaną była łącznie z innemi Tow. rol. na rok 1915 wystawa rolniczo-przemysłowa w Równem.

Ile drzewa potrzebujemy do odbudowy.

Pytanie ile drzewa potrzebujemy do odbudowy, jest obecnie na porządku dziennym i słusznie, gdyż drzewo z uwagi na nasze budownictwo wiejskie i małomiejskie jest najważniejszym artykułem, którego potrzebować będziemy i to już obecnie lub w najbliższym okresie czasu. Odpowiedzi dostarczyć mogą dokładnie spisy zniszczonych, uszkodzonych lub poprawy wymagających zabudowań wsi i miast. Zanim rozporządzać będziemy dokładnemi cyframi, spróbujemy w drodze wniosków, ustalić jakąś cyfrę, któraby nam określiła choćby w ogólnych zarysach zapotrzebowania. — Wychodzę z założenia, że wnioskowanie moje będzie nieścisłem może nawet w razach wielkiej ilości metrów kubicznych, jednak zdoła przekonać, że zapotrzebowanie jest ogromne, a przypuszczalne cyfry »500 000, 1,000.000^3 a może nawet więcej«, z jakiemi w kołach miarodajnych spotykałem się, są tylko cząstką tej ilości, jaką rzeczywiście Galicya mieć musi, aby ludność w obszarach wojną dotkniętych nie potrzebowała mieszkać w norach lub przygodnie skleconych budach.

Wnioskowanie opieram w pierwszej linii, na statystyce, wykazującej ile Galicya zapotrzebowała materyału drzewnego w czasach normalnych.

Według statystyki produkowała Galicya na swych obszarach leśnych wynoszących przeszło 2.000 000 ha czyli około 3 5 miliona morgów, w przecięciu z 10 lat rocznie 6.000.000^3 masy drzewnej. — Z tej masy przypada na wyprodukowane drzewo użytkowe około 3 700.000 m^3 reszta na opał i węgiel drzewny, które w kraju zużyte zostały.

Z użytku wywożono corocznie w wagonach w stanie przerobionym tartym lub ciosanym, wodą w stanie krągłym w przybliżeniu do Niemiec 600.000 m^3, do Lewanty 200.000 m^3, do innych krajów Monarchii 600.000 m^3 czyli razem około 1,400 000 m^3 — Stąd wynika, że nie doliczając importu, który dosięgał cyfry około 200 000 m^3, Galicya na cele konserwacyi budynków, budowle wodne, drogowe, kolejowe i t. p. potrzebowała rocznie około 2,300,000 m^3 drzewa użytkowego budulcowego.

Przypuśćmy, że zapotrzebowanie roku 1914, w połowie zostało do celów budowlanych tegoż roku zużyte, to obecnie brakuje nam 1,150 000 m^3 z roku 1914, 2 300.000 m^3 z roku 1915 i 2,300 000 m^3 na rok 1916. Na pokrycie więc tylko normalnego zapotrzebowania brakuje Galicyi do końca roku 1916 okrągło przynajmniej 6 000 000 m^3 drzewa użytkowego. Wskutek wyczerpania zapasów na cele wyłącznie wojskowe i zupełnego zastoju w produkcyi materyałów w roku 1915, ilość ta nie była inwestowaną i musi być w najbliższym roku na cele zaniechanej konserwacyi oddaną.

Prócz tego, w nawiedzonych klęską wojny około 70 powiatów i około 6000 gminach, zniknęło z powierzchni przynajmniej w 900 gminach po 80 budynków, czyli 72.000 budynków na których odbudowę trzeba liczyć biorąc w rachubę średni dom włościański po 80 m^3 użytku, potrzeba więc wynosi około 6,000 000, w 1000 gminach po 30 budynków to jest 30.000 budynków po 80 m^3 razem więc 2,400.000, w 1500 gminach po 10 budynków t. j 15 000 budynków po 80 m^3 to jest 1,200.000 m^3 ogółem więc na odbudowę domów potrzeba będzie okrągło 10,000.000.

Na odbudowę zupełnie zniszczonych stodół i stajen licząc skromnie 5,000.000 m^3 razem zapotrzebowanie na odbudowę wsi i miast wyniesie około 15,000.000 m^3. Doliczywszy zaległość na bieżące konserwacye 6,000 000 m^3 to razem w najbliższych paru latach na odbudowę wsi i miast musimy dostarczyć około 20.000 000 m^3. — Jestem przekonany, że cyfra ta jest raczej niską i wystarczy zaledwie na odbudowę wsi i miast w stopniu zbliżonym tylko do stanu przed wojną.

Na tem jednak nie koniec. Nasze wsi a także i miasta są wygrodzone. Niema miasteczka lub wioski nawiedzanej inwazyą nieprzyjacielską, z którejby połowa a często nawet wszystkie ogrodzenia nie znikły na opał lub inne cele, Ogrodzenia te muszą być do stanu pierwotnego uzupełnione, a że z ogrodzeniami znikła po części w wielu gminach wierzba ta galicyjska palma, która dostarczała ogrodzeń i opału, zatem materyału na ten cel musi dostarczyć las, w ilości do 4,000.000 m^3.

Aby uzyskać około 25,000.000 m^3 drzewa użytkowego, potrzeba będzie wyciąć z lasów przeszło 40,000.000 m^3 masy drzewnej, gdyż na więcej jak 60% użytku liczyć nie można, zwłaszcza, że do wyrębu muszą przyjść przez inwazyę uszkodzone lasy. Nasuwa się w pierwszej linii pytanie skąd wziąć taką ilość materyału drzewnego? Dostarczyć go może sama Galicya, a to z etatów roku 1915, 1916 z lasów zniszczonych przez wojnę i z etatów lat następnych, które muszą być do wcześniejszego wyrębu przeznaczone. Ponieważ przeciętny etat roczny lasów galicyjskich wynosi przeszło 6,000.000^3, zatem na pokrycie 40,000.000 m^3 potrzeba będzie prócz zaoszczędzonych etatów roku 1915 i 1916, jeszcze etaty z lat 1917 do 1922. — Naturalnie wielką część materyałów drzewnych dostarczą lasy zniszczone przez wojnę i te z uwagi na niebezpieczeństwo klęski od owadów im grożące, muszą przyjść jaknajrychlej do uprzątnięcia, aby uchronić je od klęski jeszcze większej, jakie poniosły już dotąd przez zmarnowanie użytku, który obecnie w dużej ilości musi być wyrobiony na opał.

Dalsze pytanie nasuwa się, czy w tak krótkim okresie, bo nie wyobrażam sobie, aby można przeciągać odbudowę na dłużej jak lat 5, zdołamy wyrobić taką masę drzewną z naszych lasów i zwieść ją na miejsca zapotrzebowania. Otóż, wyrażam przekonanie, że siłami jakie nam stoją obecnie do dyspozycyi, tego uczynić nie zdołamy. Musimy zatem postarać się aby do wyróbki pozyskać jak największą ilość jeńców wojennych a to przedewszystkiem na czas trwania wojny, wreszcie pozyskać robotnika z Królestwa. Musimy również postarać się o jak najrychlejszą odbudowę przeważnie zniszczonych tartaków, a nawet o ich pomnożenie. Zadanie to nie łatwe, gdyż z około 700 tartaków o 420 garrach wielorskich, 470 pojedyńczych z około 5200 piłami pozostała według moich wiadomości zaledwie połowa nieuszkodzoną, reszta uległa częściowemu lub zupełnemu zniszczeniu. Musimy odbudować około 300 i wybudować drugie tyle tartaków w różnych okolicach kraju. Jestto zadanie jak wspomniałem wyżej nie łatwe, lecz przy pomocy rządu i zdrowego kredytu wykonalne, zwłaszcza iż inwestycye włożone w tartaki, w bardzo krótkim czasie bo nawet 5-letnim w zupełności zamortyzować się dadzą.

Przedstawiwszy sprawę związaną z najwięcej potrzebnym artykułem do odbudowy w cyfrach bądźcobądź zbliżonych do rzeczywistości, mam nadzieję, że zwrócę uwagę sfer miarodajnych na doniosłość akcyi, która w tym względzie bezzwłocznie wdrożoną być powinna. Rozchodzi się tu bowiem, nie tylko o zaopatrzenie konsumenta w materyał, którego mamy pod dostatkiem lecz także i po cenach odpowiadających obecnym stosunkom, które wprawdzie podrażają cenę produkcyjną, lecz przecież nie do tego stopnia, aby usprawiedliwić można grasującą już obecnie lichwę drzewną.

Lasy galicyjskie, które dotychczas zasilały najlepszym materyałem obce rynki, p o w i n n y b y ć d l a e k s p o r t u p r z y n a j m n i e j n a o k r e s 7-mio l e t n i z a m k n i ę t e, a mianowicie na okres właściwej intenzywnej odbudowy i na te lata z których wcześniej etaty pobrano.

Wiadomo, że za granicami Galicyi potworzyły się już teraz konsorcya i to z poważnymi kapitałami, spekulujące na dowozie drzewa do nas. Jeżeli więc nie wdrożymy akcyi natychmiast, to pozwolimy zapełnić rynki galicyjskie materyałem, którego mamy sami więcej jak sąsiedzi, nabywać go musimy po cenach niestosunkowo wysokich, wprost lichwiarskich, pozwolimy na ogołocenie nas z tych resztek gotówki jaką jeszcze posiadamy a która już do nas więcej nie wróci, a wreszcie te same konsorcya w następnych latach wywiozą nasz materyał poza granicę kraju po cenach jakie będą chcieli sami wyznaczyć dla zuborzałego właściciela.

Cel jest nadzwyczajnej wagi, toteż trzeba do jego osiągnięcia dążyć z pełną energią. Tu już nie starczy jedna, choćby oparta na dużym kapitale instytucya, lecz należy powołać do akcyi inicyatywę prywatną i to w najszerszym tego słowa znaczeniu. Trzeba przedewszystkiem do akcyi wciągnąć właścicieli lasów podeprzeć ich kapitałem, trzeba przyjść im z radą i dobrymi wskazówkami, pomódz w zyskaniu robotnika, w odbudowie tartaku, w stworzeniu komunikacyi z lasu na jego obszarze, wogóle trzeba go pozyskać dla przemysłu i dla handlu.

Włodzimierz Braun.

Z Kieleckiego.

Stopnica, dn. 19. grudnia.

Powoli zaczyna się układać jakoś stosunek komunikacyjny między naszemi okolicami, a Krakowem. Cierpi on oczywiście na tradycyi dawnych rządów, które pozostawiły drogi zwłaszcza w stanie politowania godnym. Kto nie przebył kilkunastu kilometrów między Stopnicą a Szczucinem po naszej drodze, ten nie wie, czem stać się może taka przeprawa. Błoto, wyboje, kamienie czyhające w lepkiej głębinie naokoło, wstrząśnienia przypominające statek na pełnem morzu — oto przyjemności, jakie trzeba znieść, chcąc dobić się do dworca szczucińskiego. Władze okupacyjne wytężają siły, aby stosunki te jakoś doprowadzić do normy, drogi ulegają poprawie, lecz odrazu to stać się nie może, więc musimy jeszcze znieść niejedno.

Poprawie uledzby mógł także ruch kolejowy między naszemi okolicami a Krakowem. Rozkład pociągów od Szczucina do Tarnowa nie jest dla naszych interesentów wygodny, więc zanosimy na tej drodze prośbę do władz kolejowych, czy nie dałoby się go korzystniej ukształtować? Kto chce dostać się np. ze Stopnicy do Krakowa, musi zawsze nocować w Szczucinie, a tosamo czeka go za powrotem, gdyż w pierwszym wypadku pociąg odchodzi o piątej zrana, w drugim zaś, przybywszy z Krakowa do Szczucina o 11 w nocy, musi również brać nocleg, gdyż komora celna jest otwarta dopiero od siódmej rano. W Szczucinie niema oczywiście ani hotelu ani restauracyi, tak, że nocleg jest istotnym kłopotem. Podróżni zdani są na opiekę naczelnika stacyi p. Matznera, któremu — równie jak jego zastępcy — należy się szczera wdzięczność za uprzejmość, z jaką odnosi się do przejezdnych.

Słychać też o otwarciu kolejki wązkotorowej ze Szczucina przez Pacanów i Staszów do Ostrowca. Nie trzeba zapewniać, jaką byłoby to dla nas korzyścią. Ułatwiłoby to niezmiernie zaopatrywanie kraju w artykuły handlowe, w szczególności w żywność i codzienne potrzeby, gdyż obecny dowóz kołowy jest niełatwy i kosztowny, a formalności związane z przywozem, jeszcze go czynią mniej łatwym. Odczuwamy już na niejednym przykładzie, jak życzliwie odnoszą się do ludności na ogół władze okupacyjne. Trzeba mieć nadzieję, że i w powyżej wspomnianym kierunku życzliwość ta będzie wyrażała się coraz silniej, tak, aby okolicom naszym umożliwić jak najbardziej zaopatrywanie się w niezbędne potrzeby.

Władze lokalne w Busku mogą przyczynić się do tego bardzo wydatnie, a można powiedzieć, że wszyscy apelują pod tym względem do ich względności i mają nadzieję, że stosunki handlowe z Krakowem, a Galicyą, będą coraz bardziej ułatwiane. Nie trzeba zapewniać, jak wdzięcznieby to było przyjęte i jak przyczyniłoby się do ułożenia się jeszcze korzystniej stosunku między ludnością a władzami. Stosunek ten na ogół — jak zaznaczyliśmy — charakteryzuje się zaufaniem ludności, która za każde ułatwienie będzie istotnie wdzięczna. Wszelkie polepszenia takie będziemy chętnie notowali, jako czyn godny uznania. W szczególności nasz handel rodzimy może rozwinąć się z pożytkiem dla ogółu, jeżeli spotka się z życzliwem poparciem. Idzie przecież o to, aby konsument nabywał towar najtaniej jak się da w warunkach wojennych, które tak sprzyjają wyzyskowi i nieuczciwej spekulacyi. **E. N.**

Troska o żołnierzy-inwalidów.

Wiedeń, 14 grudnia.

Wydział krajowy poczynił u władz centralnych przedstawienia w sprawie jak najszybszego powołania do życia krajowej komisyi opieki nad wojskowymi inwalidami.

W zachodnich krajach monarchii istnieją już krajowe komisye opieki nad powracającymi do kraju okaleczałymi lub schorzałymi żołnierzami. Galicyi dotąd tą akcyą nie objęto. W ostatnich czasach stworzono wprawdzie w Krakowie nieliczne ogniska pracy dla inwalidów, a to dzięki niezwykłej troskliwości, jaką w tym właśnie kierunku okazał arcyksiążę Karol Stefan. Lecz ogniska te nie mogą podołać ogromowi pracy, skoro liczba żołnierzy-inwalidów przynależnych do Galicyi z dnia na dzień wzrasta.

Zadania opieki nad okaleczałymi i schorzałymi żołnierzami są bardzo liczne. Chodzi przecież nasamprzód o następne leczenie chorych lub okaleczałych żołnierzy w zakładach leczniczych, kąpielowych i ortopedycznych lub też o pomieszczenie tych żołnierzy w domach dla rekonwalescentów. Powtóre chodzi o urządzenie i prowadzenie szkół przysposabiających żołnierzy do zawodów najodpowiedniejszych dla ich konstytucyi fizycznej i duchowej. Po wojnie niejeden żołnierz zmuszony będzie imać się zawodu wręcz odmiennego, aniżeli ten, w którym on przed wojną pracował. Do opieki nad inwalidami zaliczyć jeszcze należy i pośrednictwo w wyszukaniu pracy.

Tym rozlicznym zadaniom zdołały sprostać komisye opieki nad wojskowymi inwalidami w krajach zachodnich monarchii. Zajęły się też one zastępczo i żołnierzami przynależnymi do naszego kraju. Jeśli jednak Wydział krajowy domaga się tak usilnie utworzenia podobnej komisyi krajowej i w Galicyi, to muszą tu wchodzić w grę względy bardzo poważne. Motywom, którymi się Wydział krajowy kieruje, trudno nie przyznać słuszności.

Dotychczasowe załatwienie sprawy uważa nasza najwyższa władza autonomiczna za załatwienie połowiczne. Kraje zachodnie monarchii dbać muszą przedewszystkiem o swoich ludzi. Zajmując się zastępczo i żołnierzami przynależnymi do Galicyi, nie mogą dla nich stworzyć tego momentu psychologicznego i moralnego, jaki się łączy z doleczaniem i wyszkoleniem inwalidów w ich kraju rodzimym. Wszak w reskrypcie ministerstwa wojny z czerwca roku bieżącego powiedziano wyraźnie: „Dla wyniku akcyi, aby inwalidów wojennych doprowadzić do stanu możliwie samoistnego i zdolnego do pracy i zarobkowania, jest rzeczą nader doniosłą, jeśli następcze ich leczenie i wyszkolenie odbywa się w kraju, w którym inwalida stale przebywał przed wybuchem wojny, gdzie zatem znajdzie najlepsze zrozumienie dla swych życzeń, zdolności i przyzwyczajeń i gdzie już samo znane mu środowisko, jakoteż możność odwiedzania od czasu do czasu swego dawnego miejsca pobytu, będzie stanowiła silny moment psychologiczny do wzbudzenia i wzmocnienia, a z nim zaufania tak do leczenia następczego, jakoteż ewentualnie i do szkoły“.

Moment więc psychologiczny, na który ministerstwo tak silny kładzie nacisk, nie wchodzi już w rachubę dla tych żołnierzy naszych, którzy muszą się leczyć względnie kształcić w zakładach pozakrajowych.

Ważnym jest i wzgląd natury finansowej, każący się spieszyć z powołaniem do życia w Galicyi krajowej komisyi opieki nad inwalidami. W rozporządzeniu swem z 6 września 1915 r. ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z innemi ministerstwami normuje relutum, które Skarb wojskowy wypłacać będzie zakładom prywatnym, jeśli one zająć się zechcą leczeniem i wyszkoleniem żołnierzy-inwalidów. Rozporządzenie to ministerstwa postanawia jednak, że przyjęcie żołnierzy inwalidów celem ich uleczenia względnie wykształcenia — co nie może przekraczać okresu jednorocznego — na koszt skarbu wojskowego ustaje z chwilą ogłoszenia demobilizacyi. Że więc pośpiech w utworzeniu krajowej komisyi opieki nad inwalidami jest wskazany, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wydział krajowy użyczy tej komisyi poparcia, gdyż da jej do rozporządzenia szkoły zawodowe pozostające w zarządzie kraju. O ileby jednak rząd z jakichkolwiek powodów nie uznał za stosowne komisyę tę w Galicyi do życia powołać, to w takim razie Wydział krajowy gorąco poleca władzom centralnym skorzystanie z usług komitetu wykonawczego galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, które oświadczyło gotowość wykonywania zastępczo czynności krajowej komisyi dla inwalidów, aż do chwili jej ostatecznego ustanowienia.

Zasługi „Krajowego Stowarzyszenia mężczyzn i dam Czerwonego Krzyża“ i niespożyta energia jego prezesa, księcia Pawła Sapiehy, zwalniają nas od szczegółowego uzasadniania korzyści, jakieby wynikły dla dotkniętych kalectwem jednostek, dla kraju i dla państwa, gdyby rząd przyjął usługi przez Stowarzyszenie to mu zaofiarowane.

Komitet wykonawczy galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża bez obawy może dać rządowi zapewnienie, że spełni w Galicyi równie dobrze to zadanie, których w zachodnich krajach koronnych podjęły się krajowe komisye opieki nad inwalidami. **ag.**

JAN KASPROWICZ.

Pożar świata.

(Z cyklu „Księga ubogich).

Pali się świat naokoło.
Niechże goreje, niech płonie,
Byleby tylko nam serce
Nie spopieliło się w łonie.

Byleby tylko te dymy,
Co z ziemi się kłębią umarłej,
Mózgu nam nie przyćmiły
I oczu nam nie wyżarły.

Byle ten huk i ten łomot,
Wątek straszliwej powieści,
Nie odjął nam władzy słyszenia,
Co za tą grozą się mieści,

Byleby tylko ratunek,
Z którym do ognia nas pędzą,
W kaleki nas nie przemienił,
Napiętnowane nędzą.

Albowiem walą się mury,
Zwęglone pękają wiązadła,
Niejedna już na nas cegła,
Niejedna belka upadła.

I w tym zamęcie, w tych trzaskach,
W skrach, co nad nami rozbłysły,
Wydaje się nieraz, gubimy
Najpierwotniejsze zmysły.

Dar przyrodzony, przed wieki
Zawyrokowan w niebie,
Że człowiek, szukając skarbu,
Ma przedsię szukać siebie.

Że świat posiadłszy dla duszy,
Umiłowane przestrzenie,
Gdzie łączą się dusz miliony,
Winien utrzymać to mienie.

A my, tak nieraz się zdaje,
Znamy dziś jedno li prawo:
Niszcząca gotowość wyrzeczeń
W sercu rysuje się krwawo.

Swiadkowie, jak tłumy obłędne
Żar rozdmuchują lub gaszą,
Prawie tracimy świadomość,
Co w tem chudobą jest naszą.

Włoczeni w ciżbę krzyczącą,
Ledwie szepcemy nieśmiało,
Błagając, by chociaż cokolwiek
Z dobytku nam ocalało:

Choćby najwęższy opłotek,
Izdebka chociażby jedna,
Byleby miała gdzie spocząć
Zmęczona głowa biedna.

Byleby miała gdzie wyznać
Przy ostatecznej spowiedzi,
Jaki w niej bezład i jaka
Rozpacz w jej wnętrzu siedzi.

Snać wyżerają nam oczy
Czarne, kłębiące się dymy,
A któż to ma patrzeć z radością
Na nowe gmachy-olbrzymy?

Snać mózg się nam mąci w głowie,
A któż ma obmyślać plany,
Rozmierzać i liczyć, by dom nasz
Trwale był zbudowany?

Widać, że słuch nasz przygasa,
A któż to ma prawo słuchania
Tryumfalnego hymnu,
Co już z oddali podzwania?

Snać się nam serce spopiela —
Oby w sto słońc rozpłynęło,
Bo któż ma ukochać po wieki
Swe własne, wieczyste dzieło?

Poli się świat... Niechże ginie
W tej strasznych skier zawierusze,
Byleby wyszły z niej cało
Nasze stęsknione dusze...

„Ancona“.

Według doniesienia Agencyi Havasa (»Głos Narodu« z 13 grudnia b. r.) wystosował rząd Stanów Zjednoczonych do Austro-Węgier notę z powodu zatopienia przez austro-węgierską łódź podwodną włoskiego parowca »Ancona« w dniu 9 listopada b. r., przyczem amerykańscy obywatele mieli życie postradać. Według »Frankfurter Zeitung«, która pierwsza tę wiadomość przyniosła Stany Zjednoczone domagają się w swej nocie potępienia tego czynu, ukarania komendanta łodzi podwodnej i innych odpowiedzialnych osobistości, odszkodowania dla rodzin zatopionych obywateli amerykańskich, jakoteż stanowczego zapewnienia, że tego rodzaju wypadek już się więcej nie powtórzy. »Evening Post« dodaje nadto uwagę, że nota ma charakter ultimatum i że w szczególności dapartament państwowy w Waszyngtonie nie ma zamiaru sprawy tej podawać długotrwałym rokowaniom jak to było np. z powodu zatopienia »Luzytanii«.

O samym wypadku wiadomem jest według urzędowego doniesienia z dnia 11 listopada, że w niedzielę dnia 9 listopada pomiędzy Sardynią a Algierem austro-węgierska łódź podwodna zatopiła »Anconę«, która z 422 podróżnemi na pokładzie znajdowałe się w podróży do Nowego Jorku. 270 osób wśród nich kilkunastu ludzi załogi liczącej 60 ludzi przybyło do Bizzerty i Ferriville. Uwaga komendy floty zawierała dodatkowe doniesienie, że »Ancona« chciała uciec a łódź podwodna musiała zrobić użytek z dział.

Według doniesienia dzienników zwróciła się następnie c. i k. komenda floty w połowie listopa br. w urzędowym komunikacie przeciw rozpowszechnianym w nieprzyjacielskiej prasie a podburzającym opisom tego wypadku. Prasa nieprzyjacielska opowiadała bowiem, że marynarze austro-węgierscy strzelali do rozbitków, którzy się usiłowali przy pomocy pasów ratunkowych ocalić. Wbrew tym tendencyjnym wiadomościom, podniosił komunikat urzędowy (»Głos Narodu« z dnia 14 listopada br) jak następuje: »Łódź podwodna dała strzał ostrzegawczy, na co parowiec »Ancona« pełną parą począł uciekać przez co usłuchał wydanych z wybuchem wojny wszystkim okrętom włoskim urzędowych pouczeń, że przy zatrzymaniu statków przez nieprzyjacielską łódź zależnie od możności winien dany statek albo uciekać, albo łódź podwodną najechać. Uciekający parowiec ścigała łódź podwodna ostrzeliwując go a dopiero kiedy okręt został kilka razy trafiony, komendant jego nakazał mu stanąć. Na okręcie panował jak największy popłoch, Dano do opuszczenia go 45 minut czasu, mimoto spuszczono na wodę tylko część łodzi i zajęli je przeważnie ludzie z załogi okrętu, którzy też w pierwszych łodziach pośpiesznie daleko odjechali. Większa część łodzi, któreby były wystarczyły do wyratowania wszystkich podróżnych, były nie obsadzone. Po mniej więcej 50 minutach musiała łódź podwodna wobec szybko zbliżającego się innego statku zanurzyć się i storpedowała parowiec »Anconę«, który dopiero po dalszych 45 minutach zatonął. Jeżeli przy tem znaczna liczba podróżnych straciła życie, to wina za to spada na załogę, ponieważ parowiec zamiast stanąć usiłował odpłynąć i ponieważ następnie załoga myślała tylko o swym ratunku a nie o ratowaniu podróżnych, do czego było dość czasu i środków. Zarzuty jakoby łódź strzelała do zapełnionych łodzi i ludzi pływających w morzu, są tendencyjnym wymysłem, już choćby dlatego, że amunicya łodzi podwodnej jest zbyt kosztowną. Gdy parowiec stanął, naturalnie już więcej nie strzelano«.

Już poprzednio, bo dnia 10 listopada ogłosiła agencya Havasa telegraficzne sprawozdanie z Cap Bon, gdzie mówi o dwu łodziach podwodnych i stwierdza, że »druga łódź podwodna stanęła w poprzek drogi »Anconie«, która usiłowała uciekać. Dnia następnego podała znowu agencya Reutera, opowiadanie pewnego uratowanego Anglika z »Ancony«, gdzie doniesiono, że »Łódź podwodna płynęła na powierzchni morza i zbliżała się ze znaczną szybkością. Oddała ona jeden strzał przed statkiem, co uważaliśmy za rozkaz do natychmiastowego zwrócenia z drogi. Powstał straszny popłoch. Anglik ten nie mógł rzekomo wiedzieć, czy »Ancona« posłuchała rozkazu do zatrzymania się, atoli inne prywatne doniesienia zwłaszcza dzienników włoskich stwierdzały, że »Ancona« nie posłuchała rozkazu. Rząd włoski dopiero w kilka dni później uznał tę sprawę za ważną i wydał w dniu 21 listopada polecenie do prasy, wedle którego zakazano jej odtąd pisać o storpedowanych okrętach i wyprawach lotników, cokolwiek innego jak tylko to, co zawierały doniesienia urzędowe. Rzecz oczywista, że prasa włoska a za nią także francuski angielska wystąpiła z najgwałtowniejszym atakiem przeciw Austro-Węgrom i postawiła nawet wniosek, ażeby austro-węgierskich jeńców, i to wojennych i cywilnych umieszczać na włoskich statkach, wyruszających w podróż, aby w ten sposób statki te zabezpieczyć przed nieprzyjacielskiemi łodziami podwodnemi. Dzienniki pouczały też kapitanów marynarki włoskiej o sposobach zachowania się na wypadek zajścia z łodzią podwodną. Angielskie dzienniki, którym w pierwszym rzędzie chodzi o Niemcy podsuwały nadto zapatrywanie, że zatopienie »Ancony«, było dziełem niemieckiej łodzi podwodnej, przyczem wypowiadano pewne komplementy pod adresem austro-węgierskiej komendy floty.

Z tego przedstawienia wynika jako pewnik niezawodny, iż »Ancona« wezwaną została do zatrzymania się i, że wezwania tego nie usłuchała, lecz przeciwnie, według obustronnych doniesień, usiłowała uciec. Przez to podpadła ogłoszonemu przez Austro Wegry i Niemcy rygorowi przepisów o walce morskiej, według których okręt usiłujący uciec lub łódź podwodną najechać, będzie ostrzeliwany.

Rząd Stanów Zjednoczonych stoi natomisst na stanowisku, określonem w swojej nocie do rządu niemieckiego z powodu zatopienia »Luzytanii«, że żadne okoliczności nie usprawiedliwiają zatopienia parowca, mającego podróżnych na swym pokładzie, zanim ci nie zostaną bez szkody czyto na inny parowiec, czy też na ląd najbliższy przewiezieni. W szczególności zaś nic nie usprawiedliwia według zapatrywania rządu waszyngtońskiego zatopienia parowca, na którym jadą Amerykanie.

Jak z tego widać, stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych jest wprost przeciwne postanowieniom o walce morskiej, przyjętym przez Austro-Węgry i Niemcy i zmierza w swej istocie do uniemożliwienia tego sposobu walki morskiej przy pomocy łodzi podwodnych względnie do unicestwienia ogłoszonej przez rządy centralne blokady wybrzeży nieprzyjacielskich.

Na Morzu Bałtyckiem.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: **D. 17. grudnia popołudniu został mały krążownik „Bremen“ i jeden z towarzyszących mu torpedowców we wschodniej części morza Bałtyckiego przez łódź podwodną zaatakowany i zatopiony. Znaczna część załogi została wyratowaną.**

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Z Grecyi.

W sprawie umocnienia Salonik.

Ateny. (T. B.) Spóźnione. Rząd grecki założył wyraźny protest przeciwko pracom fortyfikacyjnym w Salonikach przez wojska angielskie i francuskie.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Aten: Posłowie entente pertraktują z prezydentem ministrów Skuludisem w sprawie trudności powstałych między władzami wojskowemi greckiemi a władzami czwórporozumienia w sprawie ufortyfikowania Salonik.

Sprawa — jak się spodziewają — będzie w zadowalniający sposób załatwioną.

Przyszłe wybory.

Amsterdam (Tel. B.). Jeden z tut. dzienników podaje depeszę „Timesu“ z Aten donoszącą, że do wyborów zgłosiło się tylko 450 kandydatów, którzy prawie wszyscy oświadczają się za neutralnością. Większość kandydatów jest zwolennikami gabinetu. Wobec wstrzymania się partyi Venizelosa od kampanii wyborczej nic należy oczekiwać żadnych niespodzianek przy wyborach.

Ojciec św. o pokoju.

Zurych. (Tel. pryw.) „N. Züricher Zeitung“ w artykule o przemowie Ojca św. pisze pomiędzy innemi: Poraz pierwszy — o ile wiemy — zdarzyło się, że urzędowa agencya Stefaniego w Rzymie podała telegraficznie pełny tekst przemowy Papieża i to z większym pospiechem, niż mowy ministrów Salandry i Sonnina. Już ta okoliczność świadczy, jaką wagę rzymskie koła rządowe przywiązują do tej przemowy. Otóż wynika z niej, że Ojcu św. znane są dokładnie warunki pokoju obu grup wojujących, a mianowicie oficyalne warunki rządów. Ale tutaj widzi Ojciec św. przepaść tak głęboką, że niepodobna jej wypełnić. Niezaprzeczenie warunki mocarstw centralnych muszą być twarde wobec tak wielkich ofiar, poniesionych przez te państwa, ałe mimo to można dyskutować nad nimi, gdyż nie mają one na celu rozbicia któregobądź z państw, należących do czwórporozumienia. Natomiast czwórporozumienie chce rozbić Niemcy i rozkawałkować Austro-Węgry, to też jego propozycye nie nadają się wcale do dyskusyi.

Jeżeli Ojciec św. zaklina mocarstwa, ażeby odstąpiły od niesprawiedliwych warunków pokoju, ażeby przynajmniej umożliwić wymianę myśli — to widać, że położenie jest beznadziejne. A przytem Ojciec św. ma świadomość faktu, że zwycięska grupa mocarstw centralnych ma prawo do słusznych odszkodowań.

Ale nie zniknęła wszelka nadzieja, skoro Ojciec św. w dalszym ciągu podnosi, że „jest koniecznem, ażeby obie strony w pewnych punktach poczyniły ustępstwa“. A więc wiadome są przynajmniej sprawy, w których potrzebna jest wzajemna ugodowość.

Jest to dowodem wszechstronnego zaufania do Ojca św. ,jeżeli wszystkie państwa wojujące dały mu tak dokładne informacye i uznały w nim światową instancyę pośredniczącą. Odbywa się niebywały proces dziejowy, w którym odzywa się głos Ojca św., że już chodzi nie o dobro tego lub owego państwa, lub narodu, lecz o dobro całej Europy i całej chrześcijańskiej cywilizacyi.

Obrady izb poselskich.

Sejm węgierski.

Budapeszt (Tel. B.). Przyjęte wczoraj projekty ustaw załatwiono w trzeciem czytaniu. Następnie obradowano nad kilku sprawozdaniami ministerstwa oświaty.

Dnia 21. bm. odbędzie się formalne posiedzenie, na którem zostanie przyjęte nuntium izby magnatów.

W senacie rumuńskim.

Bukareszt (Tel. B.). Na wczorajszem posiedzeniu senatu sen. Dobrescu oświadczył się przeciwko rządowi i wskazał, że zaniedbano względnie, jak mówią stracono chwilę interwencyi Rumunii, ponieważ sprzeciwił się temu zmarły król Karol. W tym wypadku stanowisko premiera byłoby wytłumaczonem.

Premier Bratianu odpowiedział, że już oświadczył, iż jak długo na tem stanowisku pozostaje, obejmuje pełną odpowiedzialność.

Senator Dobrescu zauważył, że rząd rzekomo ma pewne plany w polityce zagranicznej. Niechaj poda ten plan do wiadomości izby na tajnem posiedzeniu, a wtedy prezydent ministrów może być pewnym, że nikt nie będzie mu czynił opozycyi.

Izba gmin.

Londyn (Tel. B.). W izbie niższej podsekretarz parlametarny Tennant oświadczył, że straty korpusu lotniczego w sześciu miesiącach od czerwca do listopada wynoszą 20 zabitych, 33 rannych, 10 zaginionych i 44 internowanych przez nieprzyjaciela. Premier Asquith zapowiedział, że parlament odroczony będzie od 23. grudnia do 4. stycznia.

Izba lordów.

Londyn (Tel. B.). W Izbie wyższej lord Portsmouth zaatakował urząd spraw zagranicznych z powodu nieogłaszania umowy handlowej, zawartej z Danią i oświadczył, że urząd spraw zagranicznych zaopatruje Niemcy w środki żywności ze szkodą robotników angielskich, gdyż pozwala Danii na dalszy wywóz do Niemiec.

Lord Landsdowne oświadczył, że rząd obstaje przy swej uchwale niepodawania do publicznej wiadomości umowy. Treść umów zawartych przez rząd z państwami neutralnemi nie ogranicza praw Anglii jako mocarstwa prowadzącego wojnę. Anglia pragnie zaoszczędzić państwom neutralnym niedogodności, wynikających z blokady. Nie byłoby większego nieszczęścia, jak to, gdyby w chwili kiedy nieprzyjaciel wytęża wszystkie swe siły przeciw Anglii, Anglia miała wszystkie państwa neutralne przeciwko sobie.

Izba francuska.

Paryż (Tel. B.). Izba deputowanych ukończyła obrady nad interpelacyami w sprawie dostaw wojskowych i przyjęła porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd, by ustanowić komisyę dla dodatkowego zbadania kontraktów dostaw wojennych.

Senat rzymski.

Rzym. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent ministrów Salandra polemizował z wywodami poszczególnych mowców i oświadczył, że Włochy podczas okresu neutralności zachowały lojalne stanowisko. Na ustanowienie specyalnej komisyi parlamentarnej, któraby wykonywała kontrolę nad prowadzeniem wojny, na wzór Francyi, gabinet bezwarunkowo zgodzić się nie może. W dalszym ciągu mowy przyznał Salandra, że Wenecya wskutek akcyi wojennej szczególnie ciężko ucierpiała. Premier prosił o przyjęcie porządku dziennego, podanego przez senatora Muratori'ego. W głosowaniu przyjęto ten porządek dzienny wszystkimi 221 głosami obecnych senatorów.

Koło Polskie.

Wiedeń (Tel. B.). Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą: Dnia 17. grudnia odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na którem z powodu chwilowej niedyspozycyi prezesa Koła przewodniczył wiceprezes Koła Eksc. Abrahamowicz. Obrady nie zostały ukończone. Dalszy ciąg nastąpi dnia 20. przedpoł., zaś popołudniu tego dnia odbędzie się zapowiedziane już posiedzenie komisyi politycznej pod przewodnictwem prezesa Koła. Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej zajmowano się przeważnie sprawą przedłużenia moratoryum i sprawą uregulowania spłaty rat hipotecznych. Kwestyi politycznych wcale nie poruszano. Dn. 18. grudnia odbyło się posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego pod przewodnictwem bar. Goetza, zaś dn. 19. przedpołudniem obradować będzie komisya gospodarcza dla spraw miejskich i przemysłowych pod przewodnictwem Eksc. dra Leo.

Zbrodnie w Liwczu.

Wiedeń (Tel. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Okrucieństwa Rosyi. Jak z jednego ze sprawozdań urzędowych wynika, w dniu 29. cierpnia 1914. sprowadzono w gminie Liwcze, powiat sokalski, chłopaków i mężczyzn pod pozorem, że mieszkańcy tej gminy strzelali do Rosyan i zamknięto ich w jednej chacie. Koło godz. 8. wieczorem nadszedł patrol rosyjski, liczący mniej więcej ośmiu ludzi, pod komendą chorążego do tego domu, poczem chorąży zakomenderował: Tych psów rozstrzelać. Patrol strzelał naprzód przez okna i drzwi do zamkniętych w domu ludzi, a następnie masakrował ich szablami i bagnetami. Podczas tej rzezi zginęli mieszkańcy: Mojżesz Essig, Józef Horbyniuk, Michał Liczko, Michał Krynicki, Piotr Baszuk, Teodor Horbaj, Michał Karnoha, Kazimierz Tymbel, Oleksy Malech, Szymon Drucker, Sender Blander, Jakób Essig, Harasym Bahniuk, Józef Horbaj, Józef Wojtiuk, Marcin Michalczuk, Stefan Horbaj, Tymko Hawryluk. Ofiary bestyalstwa rosyjskiego liczyły od 14 do 70 lat.

Los jeńców w Serbii.

Wiedeń. (T. B.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Traktowanie jeńców wojennych austro-węgierskich w Serbii. Protokolarne zeznania poszczególnych jeńców wojennych donoszą zgodnie o jak najokrutniejszem i najbrutalniejszem traktowaniu. Prawie wszyscy opowiadają o policzkach i biciu, jakiem ich z reguły traktowano. Jeżeli część niedomagań, na jakie jeńcy wojenni austro-węgierscy byli narażeni, da się wytłumaczyć przerażliwem położeniem armii serbskiej, to przecież sposób znęcania się, posunięty aż do bestyalstwa, odsłania okrucieństwo Serbów.

Klika szczególnie jaskrawych wypadków odzwierciadla się w następujących zeznaniach:

Jeden z jeńców opowiada: W dniu 15 stycznia br. na cmentarzu w Negotinie rozmawiałem z trzema nagimi ludźmi, którzy mi powiedzieli, że są żołnierzami węgierskimi i leżeli w szpitalu w Negotinie chorzy na tyfus. Wieczorem dnia poprzedniego wyniesiono ich jako nieżywych do kaplicy cmentarnej. Ponieważ jednakowoż było za późno, nie pogrzebano ich już. W kostnicy wskutek zimna odzyskali przytomność i na skutek interwencyi tego, który składa to do protokołu, odstawiono ich do szpitala. Za to zamknięto mnie i otrzymałem za karę 25 razów. W Prokuplje podczas odtransportowywania widziałem porucznika austryackiego, jak zemdlał. Nadszedł na to dyrektor towarzystwa ubezpieczeń „Rossia“ w Belgradzie, który prowadził transport oficerów jeńców. Chwycił on porucznika i zrzucił go do rowu.

Jeden żołnierz piechoty zeznaje: Podczas wymarszu z Prokuplje kap. serbski Vojnovic kazał przebić chorego żołnierza — Polaka. Jeńców, którzy się użalali, że nie otrzymują chleba, odprawiano uderzeniami.

Inny żołnierz zeznaje: Koło Krusevca dn. 23. października widziałem transport 120 jeńców wojennych austro-węgierskich, których częściowo boso gnano nasypem kolejowym. Transport przechodził przez most kolejowy, kiedy nadjechał pociąg. Ludzie widząc pociąg rzucili się do wody i wielu utonęło. Czy pociąg kogo przejechał, tego nie wiem.

Jeden sierżant zeznał, do protokołu: Przy odtransportowaniu z Niszu zostawiono mnie jako chorego. Jako podoficer dla nadzoru pozostał Arandel Živkovic. Zastrzelił on jednego jeńca wojennego austro-węgierskiego, który chciał się skryć, a zwłoki jego rzucił do Niszawy. Zamordowany był inżynierem. Dnia następnego wyż wymieniony podoficer serbski w ten sposób zabił jednego jeńca wojennego i wychwalał się, że zawsze tak czyni, jeżeli który nie słucha go.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 19. grudnia 1915.

Pacyfiści włoscy.

Medyolan (Tel. B.). Uchwałą sądu wypuszczono na razie na wolność ośm osób, uwięzionych z powodu publicznego rozszerzania w Medyolanie odezwy pokojowej.

Zaprzeczenie bułgarskie.

Sofia. (T. B.) Z głównej kwatery ogłaszają kategoryczne zaprzeczenie doniesienia dzienników angielskich, jakoby w armii bułgarskiej wydarzyły się wypadki niesubordynacyi i przytacza jako jaskrawy dowód nieprawdziwości doniesienia fakt, że pułk 11, z którego żołnierze rzekomo dali się wziąć do niewoli angielskiej, walczył wyłącznie przeciw Serbii i stoi obecnie garnizonem w Prizreniu.

Uznanie dla armii austro-węgierskiej.

Sztokholm (Tel. pryw.). Znany literat Lago-Lanquist, który powrócił z austro-węgierskiej kwatery prasowej wojennej wywodzi, że jeżeli się mówi o zasługach i sukcesach Niemców to często się zapomina, jak wielki udział mają w tem Austro-Węgry. One mają większy i trudniejszy front niż Niemcy, ale należy z podziwem stwierdzić, że ta mozaika, jaką tworzy monarchia austro-węgierska, okazuje się w godzinie niebezpieczeństwa nierozerwalną, silną jak żelazo jednostką.

Zatopiony statek.

Nowy Jork. (T. B.) Biuro Reutera. Wczoraj zatonął w North-River nagle okręt, na którym załadowano 533 koni. Konie utonęły. Policya zarządziła dochodzenie, okręt zatonął w temsamem miejscu, gdzie niedawno temu wskutek wybuchu bomby spłonął okręt z ładunkiem cukru.

Pomoc z kolonii.

Amsterdam (Tel. B.). Jeden z tutejszych dzienników donosi: Wedle informacyi „Timesu“ z Melbourne pobór rekruta dokonuje się w dalszym ciągu w sposób bardzo energiczny. Liczbę zdatnych do służby w kraju cenią na 650.000 ludzi.

KRONIKA

Powrót uchodźców. Zarząd miasta i połączone Komitety obywatelskie otrzymały telegraficzne zawiadomienie zarządu baraków w Choeni, że wczoraj wyjechała stamtąd nowa grupa uchodźców, licząca przeszło 1.900 osób. Uchodźcy ci prawdopodobnie dziś wieczorem przyjadą do Krakowa. Komitety po otrzymaniu tej wiadomości rozpoczęły natychmiast przygotowania celem przyjęcia powracającej ludności i przyjścia jej z pierwszą pomocą.

Karty chlebowe. Rozdawnictwo kart chlebowych przez biura okręgowe na następny świąteczny tydzień rozpocznie się już we środę 22. bm. a zakończy się w piątek 24. w południe. Właściciele domów, względnie ich zastępcy powinni w tym terminie bezwarunkowo karty chlebowe dla lokatorów swych domów w biurach podjąć. Również w tym czasie powinni się zgłosić pracodawcy po karty dodatkowe dla swych ciężko pracujących robotników. W Święta Bożego Narodzenia biura rozdawnictwa kart chlebowych będą zamknięte.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego. „Cały Kraków“ znajdzie się niezawodnie w poniedziałek 20 grudnia w teatrze miejskim, aby, składając hołd twórczości Nestora muzyki polskiej, wynieść z koncertu wysokie wrażenie artystyczne, które zapowiadają się dzięki umieszczeniu najcelniejszych dzieł kompozytora w programie i najznakomitszym siłom artystycznym naszego miasta, biorącym udział w koncercie. Podziwiana śpiewaczka pani Marya Pilarz-Mokrzycka i Dr Alfred Rawicz, wypełnią część wokalną koncertu, utwory instrumentalne wykonają zaś pp. Eugenia Loeglerówna i profesorowie: Kopystyński, Lipski, Syrek i Wierzuchowski. Bilety do nabycia w kasie teatru miejskiego.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7 i pół wieczorem danym będzie znakomity wodewil p. t. „Kadet i jego siostra“, występ gościnny A. Zimajer i H. Palczewskiej.

W niedzielę popołudniu o godz. 3 i pół odegraną zostanie „Stara Dyrektorowa“, występ A. Zimajer, wieczorem o godz. 7 i pół „Kadet i jego sistra“.

Odznaczenie. Prezydent ministrów nadał urzędnikowi w ministerstwie dla Galicyi Zbigniewowi Ślezińskiemu IX. rangę urzędników państwowych. P. Śleziński bardzo zasłużył się w zeszłym roku wobec uchodźców galicyjskich, którym starał się iść zawsze na rękę w czasie ich tułaczki na bruku wiedeńskim.

Podróże urzędników do obszarów dworskich. W ostatnim numerze „Gazety lwowskiej“ zamieszczono wyjaśnienie w sprawie podróży urzędników do obszarów wojennych. Dla legitymacyi pozostających w czynnej służbie funkcyonaryuszów dworskich państwowych i kolejowych w podróżach do obszarów wojennych i z tychże obszarów obowiązują następujące specyalne przepisy:

Ważna urzędowa legitymacya kolejowa, zaopatrzona w fotografię i własnoręczny podpis, uprawnia w miejsce przepisanego rozporządzeniem całego gabinetu z dnia 17 sierpnia 1915 Dz. u. p. nr. 241 pasportu, do przekroczenia lub opuszczenia „dalszego“ obszaru wojennego. Dalej wystarcza ta legitymacya dla znajdujących się już w „ściślejszym“ obszarze wojennym, a będących w czynnej służbie funkcyonaryuszów dworskich, państwowych i kolejowych do legitymowania się wewnątrz tego obszaru, jednak rozumie się samo przez się z wyłączeniem t. zw. obrębu wojskowego“. Natomiast będący w czynnej służbie funkcyonaryusze dworscy, państwowi i kolejowi mają przy przekroczeniu granic „ściślejszego“ obszaru wojennego, jeżeli jadą z polecenia służbowego, wylegitymować się prócz legitymacyi kolejowej, jeszcze dnośnem urzędowem pisemnem poleceniem swej władzy służbowej.

Dla podróży prywatnych do „ściślejszego“ obszaru wojennego lub z tego obszaru mają będący w czynnej służbie funkcyonaryusze dworscy, państwowi i kolejowi postarać się przed przekroczeniem granic tego obszaru o potrzebne zezwolenie przynależnej władzy wojskowej, a mianowicie albo wprost przez nadesłanie swej legitymacyi, lub przez nadesłanie jej w drodze służbowej.

Krewni funkcyonaryuszów dworskich, państwowych i kolejowych (tj. żony i dzieci powyżej 14 lat) bez względu na to, czy jadą w ich towarzystwie, czy też osobno, oraz emerytowani i funkcyonaryusze dworscy, państwowi, względnie kolejowi mają w podróżach do obszarów wojennych, lub z tychże obszarów, jak wszystkie inne osoby cywilne, wykazać się według przepisu powołanego wyżej rozporządzenia ministeryalnego pasportem, względnie zezwoleniem wojskowem przy przekroczeniu granic ściślejszego obszaru wojennego.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj koło godz. 2 popołudniu na ul. Sławkowskiej potrącił tramwaj przechodzącą przez tor Franciszkę Kostek, która upadła na bruk i doznała wstrząśnięcia mózgu. Wezwane pogotowie udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy i odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

KOMITET CENTRALNY
WYDZIAŁU TOWARZYSTW ROLNICZYCH
w Wiedniu

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zgłoszenia do biura

KOMITETU CENTRALNEGO
DLA SPRAW ŚWIADCZEŃ I SZKÓD WOJENNYCH

winny strony interesowane zgłaszać obecnie pod adresem:

Związek Ziemian we Lwowie — w gmachu Galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego — lub do Wiednia I. B. Dominikanerbastei 19

Komitet sądzi, że będzie to zgodnem z interesem ziemian, którzy już licznie powrócili oo kraju.

Zakład artyst.-fotograficzny

„SECESYA”

Podgórze: Rynek gł. 8. — Ul. Trzeciego Maja 3.

Zdjęcia w zakładzie i poza zakładem. Wykonanie szybkie, gustowne i artystyczne. Ceny najniższe.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania**, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

Wystawowy skład mebli

dolno - austryackiej akcyi popierania przemysłu krajowego

Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 120. Central-Palast, I. piętro.

Wysyłka mebli do Galicyi i Królestwa Polskiego.

Trwała wystawa pojedyncz. i wykwintn. urządzeń domowych. 2221

Wyłączny wyrób wiedeńskich przemysłowców.

Wolny przegląd dla PP. Interesentów od g. 9 przedpołudniem do g. 7 wieczór.

Wyjaśnień pisemnych udziela się chętnie.

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1.80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 2232

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny i poleca:

Buzek Prof. Dr J. — Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX. . . . . K. 2·—
Milewski Ed. — Kooperacya i jej znaczenie w Polsce „ 1·50
Nałkowska Z. R. — Węże i Róże. Powieść . . . . „ 5·—
Wielopolska Hr. M. J. — Synogarlice . . . . „ 3·—
Witkowski Aug. — Zasady fizyki. T. I. wyd. IV. . . „ 6·—
Zimowski K. — Mała historya Polski z dodatkiem o wojnie europejskiej . . . . „ 0·60
Zimowski K. — Praktyczna gramatyka polska wyd V. „ 0·70
Żeromski St. — Sen o szpadzie . . . . „ 1·20
2153

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

MARMOLADY

wysyła w wiaderkach 5-cio i 10-cio klg. — Mieszana po K 1·92, Morelowa po K. 2·80 za 1 klg.

Wojciech Olszowski
KRAKÓW — MAŁY RYNEK.

Okazya!

Jeden wagon powideł przecieranych, jeden wagon marmolady owocowej, pół wagona śliwek suszonych i pół wagona mydła twardego I-a zaraz do sprzedania. Wiadomość Chrześcijańska Spółka handlowa drobnych kupców Jagiellońska l. 9.
2255

---

2 krowy

mleczne, młode, rasowe do sprzedania. Kraków Dz. XII ul. T. Kościuszki l. 33. 2230

POTRZEBNA

PANNA

do
EKSPEDYCYI SKLEPOWEJ
władająca **dobrze** językiem niemieckim. Zgłoszenia:
J. MICHALIK, CUKIERNIA
Kraków, Floryańska 45.

Pod korzystnymi warunkami

dom I p. wraz z parcelą budowlaną sprzeda **biuro Tumidajowicza w Krakowie, ul. Poselska l. 20.** 2269

Niemka

młoda do dzieci do umieszczenia **zaraz.** Wiadomość: »Ochrona kobiet« Krupnicza l. 16. 2268

Kasyerka

z kaucyą
potrzebna zaraz
CUKIERNIA — J. MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45.

Zarządca ekonomiczny

lat 40, wolny od wojska, znający się na wszelkich gałęziach gospodarstwa i lasowości poszukuje posady na ordynaryą. Adres: Misiewicz, Czyżowice p. Radenice koło Mościsk. 2275

Nowa

mapa miesięczna

Nr. VI 2220

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Turcyi i Serbii wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast przeszlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 2151

Nakładem Zbyszka W. Mroczka wyszły z druku:

76 Pieśni Legionów Polskich 1914 — 1915
z melodyami. — Zeszyt I. — Cena 80 hal.

Muza Legionów Polskich
oryginalne śpiewy i śpiewki wojenne z melodyami. — Zeszyt II. Cena 70 hal.

STANISŁAW STWORA:
„Strofy Czasu“ 1914 — 1915.
Cena 1 kor. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, składnicach N. K. N., oraz Ligach kobiet N. K. N.

Skład główny: ZBYSZKO W. MROCZEK, KRAKÓW, ulica Czysta L. 11.

Ceny egzemplarzy z przesyłką 10 hal (poleconą 30 hal. drożej) wysyła po otrzymaniu przekazem.

Księgarniom odpowiedni rabat.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy
w Krakowie.

Na podarki gwiazdkowe

nadają się bardzo wydawnictwa **Samarytanina Polskiego** z których cały dochód przeznaczony jest na cele humanitarne Departamentu sanitarnego Legionów i Samarytanina Polskiego. W głównej **ekspozyturze w Krakowie** przy **ul. Karmelickiej l. 9** (dom Dra Langroda, niedaleko kawiarni Bisanza) nabywać można: **Odznaki** Samarytanina Polskiego, **wojenne odznaki** (alegorya Polski), **miniaturowe plakiety artystyczne** (orzeł zrywający kajdany), **nalepki listowe, modlitewniki dla żołnierzy i legionistów polskich** (po 40 hal.), nader gustowny papier listowy z pięknie wykonanym sztandarem Samarytanina w ozdobnych kopertach (po 1 K. 20 hal.) i kasetkach (po 3 K.), prześliczne serye widokówek: **Legiony w polu**, dalej portrety zasłużonych, oraz nader gustowne

Wojenne obrączki Legionów

ze stali, ozdobne białym orłem Zygmuntowskim z datą 16/VIII. 1914 i

MEDALE (»poległym na chwałę«) 2188

dzieło artysty rzeźbiarza St. R. Lewandowskiego.

Zamiast zwykłych banalnych podarków zaleca się bardzo polecone wyżej przedmioty artystycznej i narodowej wartości jako najstosowniejsze podarki, jako miłe pamiątki obecnych wielkich czasów.

Wszelkie zakupy w Krakowie i zachodniej Galicyi mogą być czynione tylko w ekspozyturze głównej w **Krakowie** przy ul. Karmelickiej L. 9. — **W Wiedniu** pozostała ekspozytura dla Austryi Górnej: Wien I, Akademiestrasse 4. Ekspozytura dla **Królestwa** znajduje się w **Lublinie** Krakowskie Przedmieście L. 47.

Wydział Samarytanina Polskiego w Krakowie, ul. Wolska 15.

Bieliznę damską, męską, dziecinną i pościelową, z własnych lub dostarczonych materyałów, wykonywa wzorowo i pospiesznie

Szwalnia i Hafciarnia

Związku Pracy Polskich Kobiet, Kraków, ulica Bracka 8, I. p.

Tamże wyrób szat liturgicznych, naprawa starych tkanin, ornatów i t. d., wszelakich haftów dekoracyjnych. — Wykwintne znaczenie bielizny.

Zamówienia z prowincyi przez porozumienie listowne przyjmuje się.

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego

przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,

prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp

Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje: maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar Tovota itp. itp. 2178

Kalendarze kieszonkowe
na rok 1916.

w skórę oprawne, w języku polskim lub niemieckim, zawierające opisy ważniejszych wydarzeń wojennych, wydane na cele opieki wojennej, wyjdą niebawem z pod prasy. — Cena kalendarza wynosi 1 K 20 h. — Ponieważ nakład będzie ustalony, wskazanem byłoby, ażeby ci, którzy chcą połączyć pożyteczne z praktycznem, już obecnie zamówili sobie owe kalendarze w Składnicy c. k. Urzędu opieki wojennej w Krakowie Gł Rynek 9. 2195

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie

— jak olbrzymie obroty ma ten, kto się ogłasza

w „Głosie Narodu“.

SKŁAD KAPELUSZY

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

Józefa

RUŽIČKA

KRAKÓW, ul. św. Marka 21.

Składnica 2219

Kółek rolniczych
w Samborze

poszukuje

rutynowanego kierownika
dla działu towarów żelaznych
oraz kierownika dla działu towarów łokciowych.

Zdolne

gospodynie wiejskie, panny **służące z krawieczyzną**, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

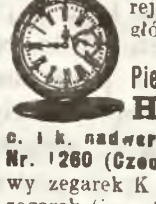
---

5 pokoi słonecznych

przedp., kuchnia, alkowa dla służby, łazienka, spiżarki. Elektryka, gaz, réchand. Od 1. stycznia 1916. do wynajęcia **Groble 3.** 2207

---

5 HALERZY



kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.

Pierwsza fabryka zegarów
Hans Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1260 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. **Zegarek pamiątkowy wojenny** K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 3·40. 3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Praktykanta

do sklepu korzennego, 15-letniego, inteligentnego poleca Biuro posad i służby Tumidajowicza w Krakowie ul. Poselska 20.
2235

Polecam

Znakomite ryby
suszone i solone

Sztokfisz	suszony za 1 kg	K. 2·24
„	„ solony „ „ „	1·84
Łosoś	„ „ „ „	1·64

Antoni Suski w Krakowie.
2168.

Kasyerkę

rutynowaną z kaucyą przyjmie Zakład »Laktol« ul. Karmelicka l. 15. 2236

Zaraz

do wynajęcia pokój frontowy duży umeblowany na parterze, tamże na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i t. d. t. j. (całe II. piętro) Wiadomość parter lub I piętro ul. Kochanowskiego 28. 2205

Księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poleca najnowsze wydawnictwa:

Dante Alighieri — Vita Nuova. Życie nowe. Przełożył Artur Górski. . . . . K. 2·80
Dąbrowski J. Katastrofa Kalisza. . . . . . . „ ·84
France Anatol. Zazulka. Przełożyła Zofia Rogoszówna „ 3·36
Lauterbach Alfred Dr. Potrzeby Estetyczne Warszawy. „ ·84
Monatowa-Ochorowicz Marya. Uniwersalna książka kucharska. Wydanie trzecie znacznie powiększone 20-30 tysiąc. . . . . „ 9·—
Myśl Polska. Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i literacko-artystycznym. Zeszyt II, III. IV. V. i VI.
Natkowska-Rygier Zofia. Węże i Róże. Powieść. . . „ 5·—
„ „ Moje Zwierzęta. Ilust C. Aldina. . . . . „ 2·80
Słowacki Juliusz. Pisma Mistyczne. W wyborze, układzie i opracowaniu St. Wyrzykowskiego. . . . . „ 3·50
Szczęsny Aleksander. Pieśń białego domu. . . . . „ 3·36
Sempołowska Stefania. Reforma szkolna 1862 roku. „ 2·10
Trojanowski Wincenty. Malarstwo włoskie. brosz. . „ 12·—
Walewski Bolesław. 40 pieśni żołnierza polskiego. — Tekst i muzyka. . . . . „ ·80
Wielopolska M. J. Hr. Synogarlice. . . . . . . „ 3·—
Witkowski August. Zasady Fizyki. Tom I. . . . . „ 6·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne

---

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.

artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15·— i 18·— i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—

KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—

poleca:

:-: STANISŁAW RĄB :-:

handel artykułów religijnych obrazów i ram.

Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Polonia.

Jedyna kolorowa reprodukcya słynnego obrazu **mistrza Matejki** z muzeum ks. Czartoryskich.

Najnowszy wyraz techniki reprodukcyjnej.

Wydanie popularne wiel. 52×42 — cena K 3·—, wydanie wytworne na papierze chińskim lub holenderskim wiel. 50×65 cena K 10·—.

Każdy egzemplarz numerowany i sygnowany.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz sklepach i składnicach Ligi kobiet. 2102

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.